

Jakub Maciejewski, *Wojna. Reportaż z Ukrainy*, Biały Kruk, Kraków 2022, ss. 310.

W znakomitym reportażu Jakuba Maciejewskiego, spoza gorączkowych imprezji „z biegu”, wrażeń spod bombardowanych kryjówek, obrazków zmasakrowanych ciał, rozpaczy ludzi, którzy stracili wszystko i często żałują, że jeszcze żyją, rozmów z dowódcami frontowymi, często świeżo zmobilizowanymi, ale już niezwykle sprawnymi i zdeterminowanymi, wyziera obraz kraju systematycznie niszczonego przez rosyjskich barbarzyńców, ale bohaterstwo broniącego swojej wolności.

Obraz społeczeństwa Ukrainy zarysowany przez Maciejewskiego nie jest jednoznaczny. Obok niezwykłego bohaterstwa zwykłych ludzi, którzy gotowi są oddać zdrowie i życie za wolność Ukrainy, a często nawet po to, by po prostu nie wpuścić wzienawidzonych barbarzyńców do swego domu, mamy tysiące ludzi przerażonych i bezradnych, pragnących jedynie unieść życie z piekła stworzonego przez Rosjan. Tysiące Ukraińców zresztą stawia wszystko na jedną kartę i wpisuje się w wspólne ruszenie, w pomoc medyczną, logistyczną czy psychologiczną. Duma miesza się z pogardą dla wrogów i bezgranicznym poświęceniem. Odżywa pamięć o kozackich wyczynach na Dzikiach Polach, tym razem w szuwarach nad Dnieprem czy Desną. Autor notuje też okropny stan „separów” – ludzi, którzy pozostali na zajętych przez Rosjan terenach Donbasu po ucieczce świadomych Ukraińców i którym wszystko jedno, kto będzie tam rządził, byle nie zabijał. „Separy” słuchają propagandy

rosyjskiej, pragną końca „specjalnej operacji wojskowej” Kremla, a winę za katastrofę zrzucają często na rząd w Kijowie. Czy jeśli wejdą tam na stałe wojska ukraińskie, „separy” włączą się w odbudowę kraju, czy znów będą narzekać i czekać na lepszy los, który nie wiadomo skąd ma przyjść?

Na tym tle uwagi autora o odradzaniu się poczucia wspólnoty polsko-ukraińskiej brzmią bardzo ciekawie, bo nie są efektem chęci, ale spostrzeżeń wynikających z rozmów z Ukraińcami najbardziej zaangażowanymi w obronę kraju. Maciejewski pisze o odradzaniu się duchów atamanów kozackich i pyta, czy będzie to raczej duch Konaszewycza-Sahajdacznego czy Chmielnickiego. Wspomina, że Ukraińcy wybierali w różnych czasach różnych sojuszników i zawsze źle na tym wychodzili. Faktem jest, że sojusze te były pułapkami dla Ukraińców, ale także godziły w Polskę, nawet do granic ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu. Stąd refleksja o wspólnocie tragicznych losów obydwu narodów. Bohaterska obrona Ukraińców przed „rasyzmem” przypomina też o wadze tożsamości narodowej. „Naród, tożsamość, kultura, religia, tradycja, język, literatura, historia. Takie proste – pisze Maciejewski – takie oczywiste, a na Zachodzie ten wielowarstwowy dar próbują zastąpić walką z ociepleniem klimatu czy zabawami w łóżku. W chwilach wspólnotowej próby wszystko wraca jednak na swoje miejsce” (s. 259).

Czy wrażenia z wojny, tak znakomicie spisane przez autora, skłaniają do optymizmu? Trudno orzec. Po pierwsze, nie wiadomo, jak się ta wojna skończy. Może gdy to omówienie znaj-

dzie się w druku będzie to już jasne, a może nie. Po drugie, nie zapominajmy o potwornych zniszczeniach materialnych i ludzkich. Trauma wojny łatwo nie przechodzi. Po trzecie, cynizm państw zachodniej Europy może jeszcze wiele spraw skomplikować. Po czwarte, co będą myśleć ukraińskie elity po wojnie – czy nie wybiorą podporządkowania się Zachodowi z jego walką o wolność bez odpowiedzialności? Co myśleć o tych Ukraińcach, którzy znaleźli się w Polsce, nie tych, którzy są

wdzięczni za pomoc, ale tych, którzy przyjechali drogimi samochodami i zapominają o opuszczonej ojczyźnie? Jak długo trwać będzie polsko-ukraińska idylla w Polsce, bo już podnoszą się polskie głosy sprzeciwu. To wszystko, dziś, na początku grudnia 2022 roku, jeszcze przed nami.

Wojciech Roszkowski
Instytut Studiów Politycznych PAN
ORCID: 0000-0002-7736-2013
wojciech@roszkowski.pl